№ 256. w Czwartek dn. 2. Listopada. 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Berlin, 30. Paźdz. — Przesilenie ministerialne dziwnéj jest natury. Ministrowie nasi wciąż jeszcze zasiadają w izbie na ławach ministerialnych. Publiczność sądzi, że Pfül dał się namówić do pozostania w gabinecie. Tymczasem z innéj strony utrzymują, że układy się toczą względem zastąpienia Pfuela i Kiskera. Wymieniają pomiędzy innymi i jenerała Weyracha z Frankfurthu nad Odrą, który okazuje ochotę do objęcia teki ministerstwa wojny.

Wczoraj rozpoczęły się obradowania tutejszéj lewéj strony z członkami opozycyi innych zgromadzeń konstytucyjnych Niemiec. Liczba deputowanych atoli jest dotąd szczupła, wynosiła tylko 8. — Opowiadają, że rozkaz został wydany, aby wojsko stojące naokoło Berlinie po wsiach, aż do poniedziałku zajęło bliższe stanowiska około stolicy. Upatrują w tym rozkazie przysposobienia przeciw niespokojnościom, któreby wybuchnąć mogły podczas rospraw nad projektem do prawa o rozruchach. — Kommissya poznańska oświadczyła, że z przedłożonych papierów władz poznańskich wcale nieokazuje się potrzeba przedłużenia stanu oblężenia Poznania, lubo władze te o konieczności stanu oblężenia bardzo są przekonane.

Głogów, d. 29. Października. — Dwie kompanie 5go pułku piechoty przybyły nagle wczora tu do nas, a za niemi drugie dwie dzisiaj, ruszają niebawem w dalszy pochód. Drugi batalion tego pułku, który stał w poznańskiém, przeszedł Odrę pod Koeben. Oddział jeden pionierów opuścił nasz garnizon. Wszystko wojsko udaje się do Lignicy lub w okolicę tego miasta. Powiadają, że około Lignicy ściągają 10,000 wojska. Jedni mówią, że ich przeznaczenie jest, aby mieć baczność na wypadki w tamecznéj okolicy zajść mogące, drudzy zaś że to ma być korpus obserwacyjny przeciw Wrocławiowi. Inni zaś upatrują w tém zamiar obsadzenia granicy od strony Austryi, gdyby się tego okazała potrzeba.

Francya.

Paryż 26. Paźdz. — Monitor zamieścił zamianowanie p. Trouve-Chauvel ministrem finansów, tudzież rozkaz Cavaignaka, aby w pięciu departamentach wybory nastąpiły nowych reprezentantów.

National utrzymuje, że klub pałacu narodowego oświadczył się za odroczeniem zgromadzenia narodowego.

Trybunał cywilny odrzucił prożbę Raspaila o wypuszczenie go z więzienia, nie może więc zasiadać w zgromadzeniu narodowém, lubo na niego padł wybór.

Pomiędzy Piotrem Bonapartem a Klemensem Thomas przyszło wczoraj do jawnéj kłótni, jedni mówią, że zgoda nastąpiła, drudzy iż przyjdzie do pojedynku.

Na posiedzeniu dzisiajszém zgromadzenia narodowego powstał Ludwik Napoleon i odczytał mowę, w któréj żałował, że z powodu wczorajszego przypadku na pytanie osobiste przymuszonym jest odpowiadać. O swych uczuciach nie potrzebuje mówić, bo pod tym względem dostatecznie się objawił; co się tycze postępowania parlamentarnego, nieprzyznaje nad sobą prawa żadnego swoich kolegów. Wspomniano o moich agentach, mówił daléj, którzy mają pracować w mojém imieniu. Nie narzucałem się ludowi, wyznać muszę jednak, że przyjmuję kandydaturę, która mi zaszczyt przynosi, i jestem dumnym, iż Francia uważa moje nazwisko za zdolne służenia ukonstytuowaniu społeczeństwa. (Gwałtowne przerywanie. Szmer.) Owi, co mnie o ambicią oskarżają, znają źle moje serce, i gdyby mnie sympatie części ludu niepocieszały i niewynagradzały za pociski miotane na mnie przez niektórych kolegów, dawnobym był żałował, iż opuściłem moje wygnanie. (Klemens Thomas: proszę o głos.) Mało znajduje się tu osób, któreby występowały z wymownemi słowy, ale wiem, że przedewszystkiém czynów potrzeba, silnego postępowania, któreby złe ojczyzny naprawiło. Tak czynów brak energicznych, któreby teoriom słuszność wymierzyły. Wiem, że chcą drogę moją zasiać skałami, lecz nigdy z niéj nie zejdę; nie będę na to zważał i zawsze się będę tylko na zaufaniu ludu, z którym wczora tak źle się obchodzono. (Głos: Kto taki?) Oświadczam tym, którzy spiski przeciw mnie chcieliby organizować, że odtąd na żadne ich zapytania nie będę odpowiadał, (Głos: nigdy tego samego dnia, ale nazajutrz.) i że silny mojém przekonaniem, zostanę obojętnym i niewzruszonym przeciw wszelkim oszczerstwom. P. Klemens Thomas objaśnia swe oświadczenia wczorajsze przeciw Ludwikowi Napoleonowi. Jeżeli mówił o usiłowaniach czynionych w jego imieniu, pochodziło to z przypuszczenia, iż może spisek istnieć, aby Ludwika Napoleona uczynić podejrzanym w oczach przyjaciół wolności. Cieszy się z resztą, że go spowodował do oświadczenia, iż wspiera się na uroku swojego nazwiska. Teraz zapytuje, czyli Francia po zdobyciu swojéj wolności i po doświadczeniu najtwardszém, w samém nazwisku, nazwisku tylko znaleść może rękojmie, jakich żądać ma prawo jéj wielkość i przyszłość.

Z porządku dziennego rospoczęły się rosprawy nad dekretem, stanowiącym o dniu wyboru prezesa rzeczypospolitéj. Pagnerre: kiedy mieliśmy zastanawiać się nad kwestią praw organicznych, wezwał nas rząd, ażebyśmy przystąpili do narad nad temi prawami przed zamianowaniem szefa państwa. Rząd zdaje się, że zmienienił swoje zdanie. (Cavaignak: Bynajmniéj.) Czyli mamy nasze dzieło konstytucyjne swobodnie ukończyć, lub też rewolucyjnie dzieło uasze obalić i przystąpić do wyboru, zanim podstawy wszystkie konstytucyi zostaną ukończone? Mówca zwalczał wniosek komissyi i żądał od zgromadzenia postanowienia, aby wybór prezesa nastąpił po ukończeniu praw organicznych.

Babaud Laribière popierał to zdanie, mówiąc, że zgromadzenie wyrzekłoby się swéj władzy, gdyby się oddało pod opiekę władzy, przed ukończeniem dzieła zdanego mu przez kraj. Dupin oświadcza w imieniu komissyi, że ta po dojrzałem rostrząsaniu wahała się tylko między ustanowieniem dnia wyboru, czyli tenże ma nastąpić d. 26. Listopada lub 10. Grudnia. Przedłużenie tymczasowości uważała za zgubne i ma przekonanie, że trzeba utworzyć władzę, któraby nielada mniemanie, nielada głos mógł obalić. Powiadają, iż izba jeszcze nie ukończyła konstytucyi, ale izba powinna się wystrzegać sądzić, ze zbyt wielkiego przywiązania do dotychczasowych swych czynności, że je może przedłożyć niewiedzieć jak długo przez wypracowania praw organicznych, których liczby i charakteru nie można wcale oznaczyć. Chcą przedłużyć teraźniejszy stan władzy konstytucyjnéj, nie wiedzą atoli, czyli obecna władza gotowa jest wesprzeć tę fantazią. Powiadają że niepodległość zgromadzenia zawisła od głosowania nad organicznemi prawami, on zaś sądzi, że nikt, okrom zgromadzenia nie może być pewniejszym swéj niepodległości i nie przystępniejszym przekupstwu. Mówiono bowiem o grożących niebezpieczeństwach przekupstwa. Zgromadzenie oddawna dowiodło, że nie znajduje upodobania w uproszoném położeniu, lecz zawsze stanowiło coś pewnego i na téj drodze pozostać powinno.

Molé oświadcza, że sumienie nakazuje mu brać udział w rosprawach. Powiadają, że kraj żąda coś stanowczego. Jest to prawda, ale kraj pragnie coś rzeczywiście stanowczego, żąda silnego rządu, któryby uspokoił go o przyszłość. Teraz zaś żądają czegoś niepodobnego. Wyjmują ustęp z konstytucyi i nadają wam szefa władzy przed wykonaniem władzy i już teraz kaleczą prerogatywę szefa państwa, jakby chcieli uczynić przewrotniejszém jego położenie. Złego użyto dowodu, zagrażając nam ustąpieniem obecnego rządu. Spodziewam się, że rząd pozostanie przy sterze, aż zostaną przyjęte prawa organiczne.

Cavaignac: kraj wie, czym od sześciu miesięcy moje służby na tandetę wystawiał. Nie jestem ambitnym, ani zdrajcą. Gdybym był ambitnym, byłbym bardzo niezręczny. Kiedy rozpoczęły się rozprawy nad konstytutucyą, oświadczył rząd, że się mieszać nie będzie do rozpraw i z żadnego artykułu konstytucyi nie uczyni kwestyi gabinetowéj. Teraz znajdujemy się w innem położeniu; kwestya odpowiedzialności występuje. Ale wyraźnie powtarzam, że rząd nie ma zamiaru z kwestyi obecnéj czynić kwestyą

gabinetową, jeżeli uzna za rzecz pożyteczną pozostać przy sterze, po orzeczeniu zdania przez zgromadzenie. Mówca jeden dopuścił się niesłuszności, kiedy wątpił o poświęceniu naszém sprawie kraju. Moje przywiązanie do ojczyzny i poświęcenie jest przyszłości rękojmią. Prawdziwych powodów, jakich oczekiwaliśmy, dotąd nieprzedstawiono, skoro z niemi wystąpią, zwalczać je będę. (Wszystkich oczy zwracają się na Ludwika Napoleona.) Objaśnia dalej mówca swe widzenie w téj kwestyi i powiada, że odłożenie wyboru prezesa, grozi niebezpieczeństwem rzeczypospolitéj. Odilon Barrot utrzymuje, że pod żadnym warunkiem nie należy przedłużać tymczasowego rządu. Mówią o niedokończonéj konstytucyi, o przyszłych starciach się między nową władzą a zgromadzeniem; ale te względy ustąpić powinny, przed interessami kraju, przed koniecznością ustanowienia władzy, któraby utrzymała porządek i zabezpieczała wypełnianie praw. Zgromadzenie powinno zostać aż do dnia installacyi nowéj władzy, potém może się cofnąć.

Flocon zabiera głos: sądzę, że obecna dyskussya powinna się była odbyć dopiero po przegłosowaniu ostatecznem nad konstytucyą, ponieważ prawo wyboru nie opiera się na ostatecznéj podstawie. Przyganiam Ludwikowi Napoleonowi sposób, w jaki zapowiada swoją kandydaturę prezesoską. Ten odwołuje się do swego nazwiska, ów (były cesarz) do zasług położonych. Lud wrócił Ludwikowi Napoleonowi ojczyznę, powołał go na za stępcę, a teraz tenże powiada, że odtąd milczeć będzie. Tu odwołuje się do swego nazwiska, indziéj do pieniędzy, jako kandydat. (Tak! Tak! To jest zgorszenie!) Każdy obywatel odpowiadać tu powinien, nie tylko za to, co sam działa, ale nawet za to, co w jego imieniu działają. Po prowincyach rozgłaszają, że obywatel, który powrócił z wygnania nie tylko z nazwiskiem, ale też z majątkiem niezmiernym po wuju odziedziczonym, na kilka lat kraj uwolni od wszystkich podatków. (Wrzawa.) Przytacza to dla tego, ażeby ci, w których imieniu takie wieści rozgłaszają, oświadczyli się, że to kłamstwo. (Wszystkich oczy zwracają się na Ludwika Napoleona, który siedzi nieporuszony na ławie.) Po ukończeniu rozpraw ogólnych, przystąpiono do rozbioru szczegółowego dekretu. Artykuł 1. brzmi jak następuje: 10. Grudnia 1848. przystąpią do wyboru prezesa rzeczypospolitéj. Wybór ten nastąpi według formy przepisanéj dekretem z 5. Marca i instrukcyi z 8. Marca 1848. r. Zgromadzenie odrzuca wszystkie poprawki i przyjmuje artykuł ten 2, głosami 587 przeciw 232.

Austrya

Wrocław, d. 30. Października. — Wieczór 10. godzina. Jesteśmy w ten sposób odcięci od Wiednia, że ani po południu, ani wieczorem dzisiaj nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości pewnych o tameczných krwawych wypadkach. O gazetach lub listach z Wiednia ani myśleć można. Niepewność względem wypadków zachodzących za granicą tak jest wielka, że nawet z pewnością dowiedzieć się nie możemy, czyli pociąg wiedeński stanął na pierwszéj pruskiéj stacyi. Tyle pewną jest rzeczą, że dziś poraz pierwszy nawet wiadomości z Bernu i Ołomuńca nie nadeszły, co też prowadzi do domysłu, że tém mniéj spodziewać się można wiadomości z Wiednia. Mimo to upowszechniają się różne pogłoski i opowiadania, które podróżni od podróżnych słyszeli lub też osoby niektóre utrzymują, że przybywają bezpośrednio z miejsca wydarzeń. Czemu mamy wierzyć, nie wiemy, kiedy nawet depesze telegraficzne są zmyślone, jak n. p. o spaleniu alei Franciszka (przedmieścia), jakiéj w całym Wiedniu nie masz. — Z massy wieści dwie tylko tu przytoczymy, nie dla tego, że je uważamy za prawdziwe, tylko, że pochodzą ze źródła dosyć wiarogodnego. Według jednego sprawozdania stać mają wojska Windischgrätza jeszcze na Jägerzeile na przedmieściu Leopolda, gdy tymczasem hordy banusa Jelaczica zajmują przedmieście Mariahilf. Na dwóch przedmieściach tak wielki był pożar, że wieczorem d. 28. b. m. można było we Florisdorfowie czytać przy świetle tych pożarów.

Według drugiego sprawozdania, Wiedeń ze wszystkich stron jest zabarykadowany i trzyma się dzielnie. Bombardowanie trwało przez cały 29. Października z małemi przestankami. Dopiero późno w noc ustało strzelanie. Pożar w stolicy ugaszono dnia 29. b. wieczorem. — O Węgrach niemasz żadnéj wiadomości. Prezburg wciąż fortyfikują i jest przepełniony chłopami. Moga stoi naprzeciw Jelaczicowi z wojskiem swojém i podobno Kossuth stoi niedaleko Wiednia. — W Bernie wybuchnęły niespokojności.

Odezwa jenerała Bema do gwardyi narodowéj wiedeńskiéj. — Reakcyjne postępowanie ostatniego ministeryum wywołało w stolicy monarchii walkę o wolność. Jako członek lwowskiéj gwardyi narodowéj, postanowiłem uroczyście bronić konstytucyi państwa i wszelkiemi siłami wspierać wysoki sejm w jego pracach. Przyjąłem tedy z wielką radością polecenie poprowadzenia do boju gwardyi narodowéj wiedeńskiéj, gdyby się okazała konieczna potrzeba tego. Pierwszym krokiem moim w téj zaszczytnéj missyi, było zaprowadzenie takich urządzeń, aby czas i życie ojców rodzin ile możności jak najwięcéj oszczędzano. Podział całéj gwardyi narodowéj na stałą i ruchomą, odpowiada najlepiéj temu celowi mojemu. Ojcowie rodzin, jako stała gwardya, będą starać się tylko o utrzymanie spokojności w mieście, młodzi zaś i nieżonaci ludzie, będą jako gwardya ruchoma pełnić zewnętrzną służbę, a to w celu zwalczenia wojsk tych, które się zbuntowały przeciw wysokiemu sejmowi. Jak żołnierz, chcę przewodniczyć ostatnim. Wzywam jednakże wszystkich, którzy pragną służyć w gwardyi ruchoméj, aby natychmiast stawili się w głównéj kwaterze mojéj w belwederze dla rozpoczęcia swéj służby. Prócz codziennéj porcyi wina i tytoniu, otrzyma każdy pełniący służbę w pieniądzach, jak następuje: Towarzysz gwardyi ruchoméj dziennie 25 kr. mk. — podoficer 30 kr. mk. — porucznik 2 zr. mk. — kapitan 4 zr. mk. W artyleryi otrzyma każdy kanonier także 25 kr. mk. jako żołd dzienny, a jako dodatek (zulage) 15 kr. mk. Podoficerowie bez różnicy po 30 kr. mk., a jako dodatek 30 kr. m. k. Porucznicy tak jak u piechoty. Oficerowie sztabu otrzymają więcéj w stosunku do ich służby. Wszystkie dodatki trwają tak długo, dopókąd potrzebne są służby wojenne i dopókąd gwardya je pełni. Zapisywać się trzeba na miesiąc. Wszelkie przestępstwa, a szczególniéj dezercya w tych czasach, będą karane wedle istniejących przepisów dyscyplinarnych. Kto chce zostać oficerem, musi z sobą przyprowadzić pewną ilość ludzi, a mianowicie: porucznik 50 ludzi, kapitan 100 ludzi, major 250, podpułkownik 450.

Główna kwatera belweder 20. Paźd. 1848. Jenerał Bem.

Galicya.

Lwów, dn. 26 Października. — Według gazety wrocławskiéj mają żołnierze węgierscy pojedyńczo uciekać z Lwowa i Galicyi do Węgier, mimo armat otaczających koszary. Dwernicki na czele 8000 żołnierzy, powiększéj części zbiegów austryackich miał pospieszyć Węgrom na pomoc. W ogóle taka jest w Austryi mieszanina, że gazety niemieckie zwykle miotające na Polaków obelgi i utrzymujące, że wszędzie gdzie jest rewolucya, Polacy stoją na barykadach, teraz milczą o Polakach w Wiedniu i nie rzucają podejrzeń na nich. Mówią, że Windischgätz zażądał głów Bema, Pulszkiego i Dra Schuette, i że ostatni nałożył na głowę Windischgrätza 2000 dukatów, jeżeli mu ją kto dostawi.

Kraków, dn. 27. Października. — Odebraliśmy egzemplarz sprawozdania wydziału finansowego rady narodowéj centralnéj od dnia 1. Lipca do dnia 1. Października r. b., gdzie z niemałém wyczytaliśmy podziwieniem i żalem, że summa przychodu wynosiła w ogóle zlr. 11,913 kr. 39, przeznaczona już to na potrzeby braci przybyłych z tułactwa, już to na kupienie broni dla gwardyi narodowych, wydatki rady, składki dla gmin i t. d. Zdaje się nam, że nasz żal i zadziwienie podzieli nie jeden z czytelników Jutrzenki.

Wiemy dobrze, że ojcowska administracya ks. Metternicha śmiertelnie prawie w korzeniu samym raniła wszystkie zarody pomyślności krajowéj, a wypadki 1846. roku, nieurodzaj, rewolucya marcowa, zniesienie pańszczyzny przyczyniły się także znacznie do wypróżnienia już i tak niczbyt ładownéj szkatuły obywateli galicyjskich, nigdy jednak nieuwierzymy, aby dobra chęć niepotrafiła w dziesięcioro przynajmniéj prawdziwie wdowich składek pomnożyć.

Jeśli kiedy to dziś obywatelska szczodrobliwość, staropolska szlachetność, piękna gotowość do ofiar i poświęceń powinny były na jaw wystąpić i dowieść, że żaden wpływ cudzoziemskiéj administracyi niepotrafi stłumić w sercach polskich, wielkich uczuć miłości do świętéj sprawy ojczystéj, Mamy niepłonne dowody wierzenia, że uczucia te niewygasły do szczętu, że w każdéj stanowczéj chwili wybuchną z całą siłą, ale wyznajemy że dotychczasowa obojętność znacznéj liczby najzamożniejszych właśnie rodaków, do smutnych prowadzą nas myśli o ich pojmowaniu obecnego stanu rzeczy, obecnych potrzeb prowincyi, a nawet najważniejszych powinności obywatelskich.

Obiecano nam bardzo wiele, to prawda, ale dotrzymano bardzo mało, to na nieszczęście daleko jeszcze większa prawda. Cała maszyneria administracyjna została nietknięta, a doświadczenie dni ostatnich przekonało nas dowodnie, że nie pan gubernator dzisiejszy przyłoży siekierę do tego świętego drzewa. Wszystko polega jedynie na naszéj własnéj wytrwałości i jeśli sami zapomnimy o sobie, żadne bóstwo z Wiednia zesłane niedopomoże nam w walce o nasze swobody i narodowość. Musimy wszystkie nasze siły zjednoczyć, wytrwałą zgodą o ziszczenie pięknych słówek się dopominać, a z własnéj kieszeni pokrywać wydatki, których z szczeréj pragnącym naszego dobra rządem, albośmy wcale niepotrzebowali ponosić, albośmy mogli z publicznego skarbu pokryć, bo w rzeczy saméj mają publiczny interess na celu. Mamy pozwolenie tworzenia gwardyi narodowych wszędzie prócz biednego Krakowa. Gdyby rząd centralny z dobrą wiarą urzeczywistnienie tego kosztownego prawa w prowincyi naszéj popierał, od dawna jużbyśmy powinni byli większą część potrzebnéj do tego broni otrzymać. Jeśli będziemy na broń z Wiednia czekać, niedoczekamy się jéj do dnia sądnego. Większa część gwardzistów po naszych miastach z kijami w pięknych mundurach po ulicach paraduje, z wielką radością austryackich urzędników, a z głębokim żalem dobrych Polaków, czekających niecierpliwie na patryotyczne składki konieczne do przemienienia dziadowskiéj broni na oręż żołnierski w rękach obywateli żołnierzy. Jakże długo jeszcze czekać na nie mamy? Ogłoszone we Lwowie przez p. Gołuchowskiego proklamacye grożą nam wywołaniem scen krwawych, czujność powszechna jest dziś najpierwszym naszym obowiązkiem; rada centralna i rady obwodowe pełne są najlepszych chęci, ale do tego znaczne fundusze są niezbędne; jakże długo czekać na nie mamy? Codziennie przybywają do nas nieszczęśliwi bracia z Francyi, lub równie nieszczęśliwi bracia z Królestwa przed knutem

i Syberyą schronienia między nami szukający. Pojedyńcza gościnność niewystarczy na utrzymanie ich do dni pomyślniejszych. Mamyż obojętném patrzeć okiem na nędzę stawiącą tyle szlachetnéj młodzieży, pełnéj nadziei, gotowości i poświęcenia? Utrzymać ich nakazuje ludzkość, patryotyzm i roztropność; na to trzeba funduszów, jakże długo czekać na nie mamy? 11,000 zlr. na trzy miesiące! prawdziwie, są szpitale i klasztory więcéj odbierające dobrowolnych składek na utrzymanie kilku schorzałych dziadów lub wątpliwego użytku mnichów.

Znamy obywateli polskich, którzy na armią feldmarszalka Radeckiego złożyli 100,000 zlr., a fundusze rady centralnéj przez trzy miesiące wynoszą 11,000! Znamy obywateli polskich, którzy przez parę miesięcy niepotrzebnego u wód pobytu, lub w krótkiéj do Włoch lub Paryża wycieczce, rozrzucają kilkadziesiąt tysięcy złotych między gawiedź otwierającą z podziwem gęby nad bogactwem i wspaniałomyślnością polskiego hrabi, a rada centralna w trzy miesiące zebrała 11,000! Jakże długo jeszcze podobnych szaleństw i lekkomyślności świadkami będziemy.

Panowie polscy, czas już, czas się upamiętać! Chwile są niepowrotne. Nie nasze usiłowania, ale opatrzność sama zesłała nam najpiękniejszą sposobność służenia sprawie ojczystéj. Jeżeli ze sposobności téj korzystać niebędziemy, jeźli nieześrodkujemy sił naszych, niezmusimy niechętnych urzędników z godnym zastępem jednego pragnących obywateli do szanowania praw nam obiecanych i zaręczonéj narodowości, jutro może za późno już będzie, a wnuki nasze i prawnuki złorzeczyć nam będą. Tylko siła oparta na prawie zmusić może zastarzałych biurokratów do szanowania praw naszych. Miejmy gwardyą narodową dobrze wymustrowaną, posłuszną wybranym przez siebie oficerom i zbrojną; miejmy radę centralną zdolną pokryć wszystkie koszta liczniejszych missyi, druku książek i broszur i wszelkiego rodzaju publikacyi niosących światło między uwiedzione, oszukane bo ciemne wieśniactwo, a bez trudności, bez zapasów otrzymamy cel wszystkich naszych życzeń. Zostańmy jak dziś obojętni, rozprzężeni, traćmy jak dziś pieniądze na armią włoską, artystyczne podróże i francuzkie pieścidełka, a wolność dziś prawie dla wszystkich ludów wschodząca, dla nas zostanie tylko wyrazem.

Panowie polscy, dajcie jedyny możebny dziś dowód patryotyzmu, wyrzeczcie się na krótki czas drobnéj części dawnych zwyczajów, a spieszcie na pomoc biedniejszym i potrzebującym, przyrzućcie trochę złota do dzisiejszych szelągów centralnéj rady, postawcie ją w możności oddania wielkich usług ojczystéj sprawie. Naród umie być wdzięcznym, naród o wspaniałomyślności waszéj niezapomni, jak w przeciwnym razie o obojętności i samolubstwie waszém pamiętać będzie musiał.

Lwów, dn. 25. Października. — Dzisiaj po południu przyjechał gubernator Zaleski do naszego miasta.

Wtych dniach ma się odbyć ogólne zgromadzenie tutejszych urzędników w celu porozumienia się nad żądaniami, które pisemnie i ustnie przez deputacyę gub. Zaleskiemu przedłożyć zamyślają.

Najgłówniejsze punkta tych żądań być mają: bezzwłoczne zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego we wszystkich politycznych i administracyjnych instanciach, obsadzenie wszystkich posad na przyszłość przez krajowców, wydalenie urzędników opinią publiczną potępionych, zmniejszenie liczby urzędników wyższych, a polepszenie płacy urzędników niższych i t. p. (Gaz. nar.)

— Przecławice w Tarnowskiém. Dnia 15. t. m. obchodziliśmy w miasteczku naszém uroczystość poświęcenia chorągwi gwardyi narodowéj, zrobionéj i ofiarowanéj nam przez obywatelkę tarnowską z Chorzelowa. Czterdziestu kilku uzbrojonych i zupełnie umundurowanych gwardzistów z sąsiedniego miasteczka Mielca w porządku wojskowym, przymaszerowało na tę uroczystość; gdy oddział ten przechodził przez wieś Kiełków, wójt i kilkunastu z gromady wyszli doń z muzyką wiejską, a przygrywając marsz Dąbrowskiego, odprowadzili aż pod sam Przecław, gdzie my z kompanią naszą, czyli raczéj z połową kompanii, bo tylko tyle broni dotąd mamy) czekaliśmy na braci naszych Mieleckich, przy spotkaniu daliśmy salwę z czterdziestu karabinów i z armatki, którąśmy z zamku Przecławskiego sprowadzili, a połączywszy oba oddziały razem z muzyką gwardyi Kolbuszowskiéj, na to umyślnie zaproszoną, z chorągwią na czele maszerowaliśmy przez miasto, wśród licznie zgromadzonego ludu wiejskiego, obywateli i gwardzistów konnych i pieszych z sąsiednich miasteczek Dembicy, Kolbuszowy, Szczucina i Radomyśla przybyłych. — Na rynek wyszedł naprzeciw nam miejscowy pleban ksiądz Piotrowski z krzyżem w ręku, a krótkiemi lecz treściwemi wyrazy powitawszy oddział gwardy mieleckiéj, poprowadził aż pod kościół, gdześmy się uszykowali, paląc salwy w czasie nabożeństwa. Radością dla każdego dobrego Polaka będzie wiadomość, że smutna niezgoda przez zbrodniczy systemat upadłego rządu wywołana, coraz bardziéj się zaciera. Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, iż pięciu wójtów z okolicy zaproszonych w kumy, trzymało chorągiew do poświęcenia, a na czele ich wójt Kiełkowski z obywatelką Tarnowską z Chorzelowa. — Piękny był to widok, gdy wyniesioną na wzgórek przed kościołem chorągiew otoczyło liczne koło trzymających się za ręce kumów z obywateli wiejskich, miejskich i włościan złożone. — Ksiądz Piotrowski podniósł głos wtedy, a pięknemi i patryotycznemi wyrazy, tłumaczył zebranemu ludowi cele i powołanie gwardyi, potrzebę miłości, zgody i jedności. Nie potrafię opisać wzruszenia, jakie kaznodzieja wywołał, gdy poetyckim zapałem odezwał się do rodzinnéj rzeki Wisłoki, tuż pod kościołem płynącéj, wzywając ją, aby za pośrednictwem Wisły, w którą wpada, poniosła warszawskim braciom naszym słowa pociechy braterstwa i nadziei, bo nie dość, mówił on, że my się cieszymy, nie dosyć, że nam słońce świecić zaczyna, dopókł polska dusza jęczy w niewoli, czy to w Polsce, czy to w Litwie, czy to nad brzegiem Dniepru lub Dźwiny, dopóty i u nas nie ma wesela, dopóty radość nasza jest tylko wróżką szczęśliwszéj przyszłości. — Po nabożeństwie kompania nasza zaprosiła oddział kompanii mieleckiéj na skromną ale szczerém sercem przygotowaną ucztę, na którą i włościan kilku przybyło. Nie brakło wiwatów, nie brakło piosnek i bratnich uścisków, poczém Mieleccy w największym porządku odmaszerowali do domu, a reszta zebranych gości udała się na salę zamkową, gdzie urządziliśmy bal fantowy na korzyść kompanii naszéj. Zaproszeni kumowie, włościanie, tańczyli z nami polonezy i krakowiaki; znikła wszelka różnica stanów, a zabawa trwała noc całą. — Pięćset kilkadziesiąt reńskich czystego zysku wpłynęło do kassy naszéj na zakupienie broni. — Dzięki wam szanowni obywatele i wam zacne Polki za udział i współuczucie, któreście nam w dniu tym okazali. — Tém większe dzięki wam szanowne Polki, bo pewno nie jedna z was, nie dla zabawy na bal ten przybyła; widzieliśmy smutne twarze wasze, widzieliśmy nie jedno ciężko rozdarte serce, na głos téj muzyki i tych głośnych tańców, bo nie jedna z was czarną okryta żałobą przed dwoma laty została wdową lub sierotą, dzięki wam za grosz wasz wdowi, łzę, którą w niejedném widzieliśmy oku, pewno i Bóg wielki przyjmie i policzy. Fr. Wiesiołowski,

porucznik 4. kompanii gwardyi przecławskiéj.

Jarosław, d. 21. Października. — Ze zgrozą i zadziwieniem dowiadujemy się z kilku stron naszéj okolicy, że księża ruscy po wsiach propagują landszturm; każą chłopom uzbrajać się w cepy, kosy etc., i być w pogotowiu na każde zawołanie, przeciw komu? nikt nie wie, bo nikomu innemu o powstaniu ani się nie śni. Chłopi zaś po ruskich wsiach są na pogotowiu i po całych nocach patrolują, a jakie skutki z tego wyniknąć mogą, łatwo przewidzieć można; bo w dzisiejszych czasach powiedzieć chłopu: uzbrój się i bądź gotów na każde zawołanie, znaczy prawie tyle, co wzywać go do powstania i do najokropniejszych zbrodni. Jeżeli się coś złego stanie, będziemy przynajmniéj wiedzieli, komu za to wdzięcznymi być mamy.

Stanisławów, d. 17. Październióa. — Dziś odbył się zjazd ruskich księży, diaków i pałamarzy, wraz z wójtami i przysięźnymi na radę walną dla formowania gwardyi ruskiéj. Przed radą pan major Hercmanowsky, plackomendant, zwołał chłopów przez kaprali na dziedziniec swego pomieszkania przed pocztą i miał do nich oracyę. Oficerowie zasługują się dziś ruskim księżom, by mogli, a szczególnie cudzoziemcy, choć pałamarzami być po wydaleniu ich z wojska, celem zastąpienia ich przez krajowców.

Radzono tam o protestacyi przeciw nauczaniu po gymnazyach w polskim języku, o braniu wysłużonych kapralów na oficerów, o komendzie niemieckiéj.

Nowy-Targ 24. Października. — Podług wiadomości otrzymanych z Węgier, nadzwyczajny duch ogarnął wszystkich tamtejszych mieszkańców, jedna odezwa Ludwika Kossutha, sprawuje na tym ludzie cuda, całemi massami gromadzą się, uzbrajają i czekają nakazu pochodu, aby już raz pozbyć się wroga ze swego kraju. Naród to zamiłowany w swéj ojczyźnie, licznemi zaczępami ciągnie na pole walki, aby krew przelać za to co mu jest najdroższego, i dla tego według doniesień pospolite ruszenie między rzekami Cisą a Dunajem wynosi już 600,000 ludzi; kto miał sposobność poznać kraju tego mieszkańców, rospatrzyć się między niemi, spojrzeć w ich twarze marsowe, w budowę ich ciała niemal że olbrzymią, na oko pozna do razu, że lud ten żartów nie zna, że z ludem takim, to nie przelewki; wie on że prócz Boga niema nic świętszego nad swą ojczyznę, że téj bronić chce i będzie do upadłego; dla tego Kossuth po powrocie swém do Pesztu, oświadczając sejmowi że w 14tu dniach z pomiędzy Cisy a Dunaju postawi 600,000 żołnierza pałającego li żądzą spotkania się z wrogiem, takiego doznał przyjęcia szumnego, jakiego może drugi raz nigdy nie dożyje; cała sala obradowa trzęsła się od oklasków i okrzyków; niech żyje Kossuth! niech żyje lud z nad Cisy! Gdzie taki zapał, gdzie do boju ochoczość taka, kto zdoła jedném wezwaniem zaentuziazmować tak dalece lud, jak to Kossuth nad Cisą uskutecznił, tam reakcia na długo nie może wziąść górę.

W Węgrzech utworzył się rząd prowizoryczny, a Kossuth miał być obrany dyktatorem tymczasowym.

Przeszło 3000 Kroatów ujętych w niewolę, (lecz nie z korpusu jen. Rotha, bo tych puszczono do swéj krainy) pracuje z dnia na dzień nad sypaniem okopów i robieniem szańców w około Budzynia; Kroaci licznie zbiegają od Jelaczica, oddają broń Węgrom, i mówią że tylko zmuszeni do pochodu zostali.

Węgry.

Granica węgierska mocno obsadzona gwardiami narodowemi, duch między niemi i porządek jak najlepszy, a nakazów wszelkich z taką gorliwo-

ścią słuchają (chociaż na pograniczu sami niemal Słowacy) że tu za wzór służyć mogą i serce się raduje patrząc na ich skwapliwość, niedawno temu kompania 15ta pułku Hoheneg idąca z Nowego Targu do Sącza, z drogi raptem zwróconą została, dostawszy nakaz iścia ku Wiedniowi, przechodziła przez wieś Maniowy położoną przy saméj granicy węgierskiéj; — spostrzegli to Węgrzy, a sądząc że może ich zamiarem przejść granicę i że więcéj wojska tym szlakiem potoruje, natychmiast na jedno wezwanie majora gwardyi narodowéj węgierskiéj p. Mariaszego w Staréj Wsi będącego, w niespełna trzy godziny, stanęło Słowaków z bronią jaką pod ręką mieli t. j. widłami, kosami i strzelbami przeszło 5 tysięcy i niepierwéj rozejść się chcieli, dopóki naocznie się nie przekonali, że przechód wojska austriackiego bynajmniéj ku granicy skierowany, lecz gdzie indziéj przeznaczony został.

W Węgrzech jak najsurowsze roskazy istnieją, przeciw tym którzyby się poważyli lud przeciw rządowi ich podburzać; i tak, kilkanaście dni temu, pewien ksiądz z Galicyi z nadpogranicza węgierskiego, Czech rodowity, zrobił wycieczkę do Węgier i począł wyjeżdżać ze swą Słowianomanią, Starając się przekonywać o potrzebie połączenia się wszystkich Słowian między sobą, motywując swe twierdzenie jakiemiś dawno oklepanemi i zużytemi frazesami; porwano go natychmiast i tylko ocalenie winien był litościwéj Węgierce która prośbami, naleganiem i wstawianiem się ledwie go wydobyła z téj szkaradnéj tarapaty.

Multany i Wołoszczyzna.

Czerniowce, d. 14. Października. — (Rząd tymczasowy w Wołoszczyznie.) Od 7. b. m. nowy oddział rossyjski złożony z 2000 ludzi, wszedł do Jass; tak więc obecnie załoga miasta wynosi 8000 licząc w to kozaków i artyleryą. Wedle wiadomości z Bukarestu 10,000 pandurów (górale z nad granic siedmiogrdzkich), posuwają się na Bukarest, Fuad Effendi wyprawił do nich rozkaz bezzwłocznego rozproszenia się, inaczéj bowiem attakować ich będzie z całą swoją armią, 15,000 żołnierzy wynoszącą. Rząd tymczasowy, obecnie z trzech osób złożony, ma na swojém czele Fuad Effendego, dowódzcę siły zbrojnéj tureckiéj, lecz duszą tryumwiratu jest rossyjski Duhamel, trzeci członek rumańczyk Aleko Kantakuzeno jest prostém dwóch pierwszych narzędziem. Naczelnicy stronnictwa konstytucyjnego Eliad, Gobesko i Phillipesko od pewnego czasu w więzieniu zamknięci, zdołali strużów swoich przekupić i ucieczką się ratować, jeden tylko Brantiano został w ręku zwycięzców, którzy dla przykładu powiesić go zamierzają. Wieść się rozchodzi, że stronnicy i przyjaciele uwięzionego, potrafili w niespodzianym napadzie przyaresztować i uprowadzić Duhamela, aby w ostatnim razie pomścić na nim śmierć Brantiana.

Bukareszt, 29. Września. — W dziecinnéj ufności w święte przyrzeczenia sułtana, w ufności, w któréj nas szczere postępowania Sulejmana baszy bardziéj jeszcze wzmocniło, zachwyceni szczęściem naszém, oddawaliśmy się tylko radości i dalszemu rozwijaniu użyczonych nam swobód. Odwołanie poczciwego Sulejmana nie zasmuciło nas wiele, opinia bowiem najlepsza poprzedzała zastępcę jego Fuad-Effendim. 40,000 ludzi spieszyło naprzeciw niego z oznakami życzliwości i zupełnego zaufania w sułtanie. O 3 mile wysłaliśmy deputacyę naszą do komissarza tureckiego — on jéj nie przyjął. Wysłaliśmy drugą z członków rządu prowizorycznego — i ta nie była przypuszczoną. Któż zdoła opisać odczarowanie nasze? Najpiękniejsze nadzieje nasze zawiedziono! Lecz zdziwienie nasze do najwyższego doszło stopnia, gdy równocześnie armia turecka do ojczyzny naszéj wkroczyła.

Niespokojność ogarnęła wszystkich umysły, chłopi nasi, którzy celem obrony Bukaresztu od napadu Moskalów pod miastem tem obóz zaimprowizowali, niedowierzającem śledzili okiem wszystkie te ruchy. Ale emissaryusze tureccy rozgłaszali wszędzie, że zjawienie się Turków pod murami stolicy niema wcale nieprzyjacielskich kroków na oku, lecz tylko obronę Wołoszczyzny od spodziewanego wtargnięcia Moskalów, i że Fuad-Effendi zamierza tylko przeprowadzić daléj plany poprzednika swojego. A zdrajca ten obsaczył tymczasem wojskiem swém stolicę, zajmował wzgórza panujące nad miastem. Rząd prowizoryczny nie ufając dłużéj dwuznacznym słowom komissarza tureckiego, zwołał zgromadzenie ludu i uchwalił wezwać Turków do cofnięcia się do Giurgewo, a w razie odmownéj odpowiedzi zburzyć miasto, a z wojskiem i ludnością szukać schronienia w górach.

Ale heroiczne postanowienie to rozbiło się o zdrady w samém mieście. — Stronnictwo rossyjskie nie wątpiło jeszcze o szczerości zamiarów Fuad-Effendego, nie chciało na krok tak rozpaczliwy zezwolić i uwiadomiło o wszystkiem tych, którym za narzędzie służyło. Natychmiast więc zaprasza komissarz turecki do obozu swego wszystkich znaczniejszych i z patryotyzmu znanych Wołochów, członków rządu prowizorycznego, dowódzców armii, metropolitę i wyższych urzędników. Przybyłych wita Fuad-Effendi, a z nim Duhamel! który od granicy ciągle mu towarzyszył. Tu oznajmiają obydwa deputacyi, że sułtan chce dawny stan rzeczy przywrócić i że każdego za buntownika uważać będzie, ktoby tak podanéj kapitulacyi podpisać się wahał. Wszelki opór byłby daremny i bezkorzystny. Wielu więc podpisało, a z nimi i metropolita, znaleźli się jednak i ludzie wyżsi, nielękający się poświęcić dla zasady wszystko. Tych aresztowano natychmiast. — Zapewne życiem opłacą cnotę i obywatelską powinność swoją! Podczas strasznéj téj zdrady odbył się po za obozem czyn niemniéj szkaradny. Turcy atakowali miasto pozbawione swych dowódzców i wtargnęli na kilku punktach do stolicy wołoskiéj. Wojsko wołoskie stawiało bohaterski opór, każda koszara stała się mocną fortecą, którą działami dopiero i drogiemi ofiary zdobywać potrzeba było. Nareszcie przemoc i zdrada wzięły górę! okropne rabowania zaczęły się wszędzie. Turcy rozjuszeni oporem, którego doznali, mścili się strasznie i popełniali takie okrócieństwa, które opisywać pióro się wzdryga. Cała ludność męska, która trupem swym rodzinnego miejsca nie zasłała, cofnęła się w góry, gdzie zemście tylko i rozpaczy się odda. Wiele chroni się za granicę, do Suczawy, Siedmiogrodu. Fuad-Effendi mianował Kostakiego Kantakuzena Kajmakanem wołoskim. Na niego padł wybór Duhamela. Naród ma postradać upoważnienie do zgromadzenia sejmowego i wybierania książąt panujących, którzy odtąd mają być bezpośrednio mianowani przez dywan w Konstantynopolu! Oby Bóg, który czuwa i wspiera usilowania wyzwalających się narodów, nie dozwolił téj chwilowéj swawoli despotyzmu, chełpić się na dłuższą przyszłość zuchwale z odniesionego zwycięstwa!

— W Jassach grobowa panuje cisza i srószy od przeszłego ucisk; wszyscy skompromitowani, którzy zdołali ujść sromotnemu pastwieniu się władającego zbira — tułają się po naszym kraju — a Moskale w liczbie do 5000 wojska, popełniają dowolnie gwałty, na jakie się tylko podobni siepącze zdobyć mogą. — Konsul austryacki zawezwał księcia Sturdzę, żeby szanując prawa gościnności, a nareszcie odpowiadając swojemu obowiązkowi, oszczędzał tutejszych obywateli w Jassach lub na prowincyi za paszportami mieszkających od kwaterunków wojskowych i grabieży zboża na wyżywienie miejscowéj załogi — na to otrzymał odpowiedź, że życzeniu jego w żaden sposób zadość uczynionem być nie może, gdyż wszystkie realności i produkta znajdujące się na ziemi multańskiéj, bez względu na stanowisko i osobiste stosunki właściciela, równemu ulegają prawu. Po tak pięknym argumencie miał konsul złożyć swoje urzędowanie i sposobi się do odjazdu. — Tyle na teraz, wkrótce o wszystkim obszerniéj. ***

Z Bukaresztu, 8. Październ. — Od tygodnia wkroczyli Moskale do Wołoszczyzny, gdzie się niemało braci naszych z tułactwa znajduje. Przyszło między nimi a służalcami cara do starcia, w którém 7 naszych poległo, 14 rannych jest, innych zaś smutniejszy spotkał los, — bo niewola rossyjska! Mimo protestacyi Fuad-Effendego i konsulów zagranicznych, Moskale postępują naprzód, a dziś spodziewają się ich już w Bukareszcie. Gdziekolwiek się ukażą, wszędzie aresztują wszystkich, na których najmniejsze tylko padło podejrzenie.

Jassy 16. Paźdz. — (Z listu.) Żadna zmiana nie nastąpiła na protest agencyi; żołnierze rossyjscy stoją wszyscy po kwaterach. Ministerium wiedeńskie nie przysłało żadnéj odpowiedzi na raport agencyi, — Rząd mołdawski począł prześladowania Polaków na wzór rossyjski, a to tak dalece, iż nikt nie jest pewny ani w domu ani na ulicy; chwytają każdego, byle tylko Polak, i ekspedyjują go do Rossyi. — Tymi dniami spodziewają się Fuat-Effendego i Lidersa w Jassach, dla rospoczęcia inkwizycyi z cudzoziemcami, którzy mieli być w porozumieniu z bojarami.

W istocie agencia poczęła się ujmować za obywatelami austriackimi, kilku wydobyła z hadżyi (dyrekcia policyi) i wysłała, dając im paszporty na Bukowinę, ale wielu schwytano, i nie można nawet się dowiedzieć, gdzie są zamknięci. — Nie jestem w stanie opisać przestrachu obywateli obcych, bawiących w Jassach, z powodu tego niegodziwego prześladowania. — Zdaje mi się, że nie jest mniejsze od prześladowania Nestoryanów na Libanie. — W kilku tygodniach będą Jassy zapewne zupełnie opuszczone od cudzoziemców, każdy bowiem stara się schronić jak najprędzéj.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
22. Paźdz.	+ 6,1°	+ 8,0°	27″ 8, 2‴	Zachodni
23. »	+ 7,2°	+ 10,0°	27″ 10, 0‴	dito
24. »	+ 3,0°	+ 10,0°	27″ 11, 0‴	dito
25. »	+ 4,0°	+ 12,2°	27″ 8, 3‴	Południ. z.
26. »	+ 7,3°	+ 11,3°	27″ 9, 5‴	dito
27. »	+ 1,0°	+ 11,4°	28″ 1, 0‴	Półn. w.
28. »	+ 5,0°	+ 12,2°	27″ 9, 0‴	Wschodni